Numer 82. **Lwów dnia 9 Lipca — Sobota.** **Rok 1870.**

Przedpłata wynosi
w miejscu:

rocznie	8 złr. — ct.
półrocznie	4 „ — „
ćwierćrocznie	2 „ — „
miesięcznie	— „ 70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr 60 ct.
półrocznie	4 „ 80 „
ćwierćrocznie	2 „ 40 „
miesięcznie	— „ 80 „

W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Redakcya i Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat.

Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.)

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 8. lipca.

Ostatnia chwila wyborczej agitacyi jeśli przedstawia wiele stron komicznych trzyma głębiej zastanawiających się i szczerze troszczących się o dobro kraju w pewnem naprężeniu, wyczekiwaniu, niepokoju.

Jedni w ważnym tym momencie przewidują tylko zwycięstwo stronnictwa swego lub lękają się przegranej — inni natomiast widzą tylko losy kraju, co więcej powiedzielibyśmy sumienie narodowe w grze. Gdyby chodziło tylko o stronnictwo, to z naszego ściśle katolickiego stanowiska moglibyśmy obojętnie przyglądać się walce wyborczej, bo w kraju katolickim jak z tradycyi i nawyknienia zwykliśmy nasz kraj nazywać, nie ma właściwie stronnictwa, któreby pod względem politycznem katolickiem się zatwierdziło — acz są niestety liczne frakcye, które w tym kraju i narodzie katolickim na polu politycznem stanowczo antikatolickie i antireligijne zajmują stanowisko. Przypuszczaćby przeto należało, gdybyśmy wydzielali interesa kościoła i wiary od moralnych interesów narodu i społeczeństwa, że w najlepszym razie indyferentyzm zwycięży.

Ale my na jednej sferze acz tak szczytnej się nie ograniczamy, wiemy, że wszystko w świecie zasad moralnych trzyma się razem, że dziś zwłaszcza u nas interesów religijnych od interesów społecznych i politycznych oddzielić nie można, że te ostatnie są kwiatem i owocem drzewa chrześciańskiej społeczności wyrastającego z korzenia wiary. W wieku eklektyzmu zdarza się często, że ktoś zrywa kwiat, sięga po owoc tego drzewa, którego korzeń chce podcinać i karczyć. Nie zamykamy się przeto w sferze, którąby Niemcy nazwali klerykalną, ale uczuwamy się solidarnymi i zespolonymi z tym całym obozem ludzi różnego stopnia temperatury, że tak powiemy religijnej od ścisłego katolicyzmu aż do indyferentyzmu, ale który nieodtrąca rezultatów społecznych i politycznych idei chrześciańskiej, katolickiej. Kto chce przywrócenia ładu i porządku społecznego a nie szerzenia chaosu i waśni, tego do naszego obozu zaliczamy, choćby on stał najdalej od tak zwanej klerykalnej frakcyi. Kto chce normalnym rozwojem kraj prowadzić do istotnego postępu a nie chce go strącać na zgubne tory negacyi politycznej i zawiści socyalnej o tem powiemy, że on nasz, choćby wspólnictwa z nami się wypierał.

Kto chce tej demokracyi na łonie kościoła wypiastowanej a działającej przez miłość ludu, zbliża nie się doń, a nie tej demokracyi burzliwej i wszystkiemu co wyżej ich stojące, nienawistnej, wypiastowanej przez rewolucyą — tego zaliczamy również do naszych.

Kto chce praktycznej pracy w celach wzmocnienia organizmu narodowego a nie chce współdziałać w procesie dezorganizacyjnym i rozkładowym, który toczy jak czerw nasz naród — ten także nasz.

Zgoła, trudniejszą do wykazania ale łatwą do uczucia i zrozumienia jest ta linia demarkacyjna między dwoma obozami dziś z sobą bój toczącemi, z których jeden wysnuwa wszystkie swoje pojęcia, dążenia, cały jad, całą gorącz i przewrotność z zasad rewolucyi — z których drugi natomiast czerpie swoję moralną siłę, swoję godność, wszystkie wyższe pojęcia i zasady z katolicyzmu, choć nie wszyscy w tym obozie źródło, z którego czerpią, uznają.

Nie należy zapominać, że na kolor biały składa się siedem barw tęczy, nigdy przeto w polityce nie należy być wyłącznym i ograniczać się na jednym odcieniu lub jednej barwie, choćby tak wydatnej jak katolicka, ale dozwalać, aby jak w tęczy zlewały się z sobą barwy i odcienia pokrewne, harmonijnie zgodne.

Z takiem pojęciem wyglądamy rezultatu wyborów ufając, że sumienie narodowe, że poczucie polityczne nie dozwoli iżby na ciasnym ale widnym z dala horyzoncie galicyjskiej polityki tylko te odcienia w łuk tęczy się złożyły, które połączone wydają czarną barwę anarchii, chaosu, niezgody, rozstroju, a w ostatnim swym wyrazie niewiary; lecz przeciwnie, że zwycięży instynkt dodatni społeczeństwa, instynkt miłości, pracy, wytrwania, ładu, umiarkowania, instynkt będący dobrym duchem dziejów katolickiej Polski. Wszystko bowiem zapowiada, że do dziejowej zbliżamy się chwili, i że Galicya ma niebawem świadczyć i działać bodaj czy nie w imieniu całej Polski.

Korespondencye „Unii.“

Z zabranych krajów.

(*β*). Od kwietnia i dotychczas jeszcze o niczem u nas nie mówili i nie mówią tylko o podróży p. jenerał-gubernatora po naszych prowincyach. Ile ona obudzała nadziei, ile trwogi, ile niepewności, to doprawdy, opowiedzieć a tem bardziej opisać trudno. I jak zwykle te nadzieje zakończyły się rozczarowaniem, ta trwoga ostatecznem zniechęceniem. ta niepewność przekonaniem iż już nam się niczego i nigdy nie należy spodziewać. Niestety, to przekonanie długo trwać nie może, zwłaszcza w polskiem sercu tak skłonnem do ułud i marzeń. Podróż ta jenerał-gubernatora miała głównie tego roku na celu uregulowanie stosunków włościańskich. Nie zapomniany Bezak poczynił był za sławnych rządów swoich rozmaite na korzyść włościan a na krzywdę obywateli, ustępstwa. Zwłaszcza w kwestyi wykupna obszedł się z nami niemiłosiernie. Kiedy ten moskiewski bohater przeniósł się nareszcie do wieczności, cała ta sprawa wraz z rozporządzeniami p. Bezaka jeszcze nie wprowadzonemi w życie została przedstawioną jego następcy ks. Dundukowi. Dla człowieka nie przyzwyczajonego do naszych stosunków i do systemu postępowania rządu z nami, a mającego jakie takie pojęcie o sprawiedliwości wydały się te rozporządzenia nieco przesadzone, a cała sprawa wymagająca jeszcze dokładniejszego rozpatrzenia. I wyjechał p. Dundukow w celu wymierzenia sprawiedliwości; sprawiedliwości, rozumie się moskiewskiej. W każdem miasteczku powiatowem zwoływał obywateli i badał czy byliby zadowoleni z losu jaki im zgotowała litościwa ręka p. Bezaka. — „Pójdziemy z torbami!“ nie jeden zawołał w duszy i patrzał w oczy jenerał-gubernatorowi chcąc w nich dopatrzeć iskierkę litości.

Trzeba przyznać iż wszelkie uwagi i wywnętrzania się obywateli w tym względzie przyjmował p. Dundukow ze zwykłą sobie grzecznością i uprzejmością. Lecz gdy przyszło do rzeczy, do postanowień zatwierdził wszystkie rozporządzenie Bezaka z małemi zmianami. Dla nas i te zmiany, chociaż bardzo maluczkie, znaczą wiele, ale gdyby mi przyszło cyframi je wykazywać to dopiero wówczas, wy wolniejsi i swobodniejsi od nas poznalibyście co to jest moskiewska sprawiedliwość i łaska p. gubernatora. To nie przeszkadza panom mirowym pośrednikom *et consortes* wołać w niebogłosy na niezwykłą dobroć p. Dundukowa przekraczającą granice słuszności.

Muszę opowiedzieć wam zdarzenie, jedno z tych, których my często jesteśmy widzami a które was pewno nie pomało zabawi. W okolicy Płocka był pop; poważny z długą siwą brodą, pokornej postawy, zawsze nędznie ubrany uchodził między ludem za świętego. Zwłaszcza kiedy mówił o uciemiężeniu włościan przez tych niegodnych zdrajców cara, kiedy ze świętem oburzeniem przypominał parafianom o *miatieżu* 1863 roku, o tych podstępach i knowaniach, spiskach na życie Najmiłościwszego Pana, głos mu drżał a twarz jaśniała niezwykłym blaskiem; — wyglądał co najmniej na Apostoła. Od kilku lat pop ten był już w odstawce t. j. nie spełniał obowiązków kapłańskich chyba tylko z grzeczności, ale za czasów swego jeszcze urzędowania zbierał on jakąś składkę, na co? mało kto pamięta ale każdy pamięta dobrze że niósł do skarbonki popa pieniędze i błogosławiony od niego, pełen skruchy odchodził. Pop tymczasem składał i składał pieniądze, i tak mu się szczęśliwie wiodło że nikt się przez lat kilka o dopełnienie celu tej składki nie dopominał. Aż tu niedawno jakiś *złoumyszlennik* podnosi tę sprawę żądając rachunku ze złożonych pieniędzy. Pop odrzekł że to uczyni w jak najkrótszym czasie a tymczasem począł się wybierać na pobożną pielgrzymkę do cudownego miejsca. Ludzie skłonni do podejrzeń wzięli to za chęć ucieczki i na drodze aresztowali pobożnego pielgrzyma. Chcąc nie chcąc biedny pop udać się musiał do Płocka i osadzony w domu jednego z podejrzliwych musiał dać tak zwaną u nas podpiskę że się z miasta na krok nie ruszy. Chęć jednak spełnienia pobożnej intencyi silniejszą tu była niż zobowiązanie wyrażone w podpisce; na trzeci dzień pop znowu maszerował do cudownego miejsca lecz, niestety, znowu aresztowany został. Tą razą siedzi w więzieniu oczekując na wyrok izby sądowej. Tak skończył jeden z gorliwych apostołów nienawiści przeciw Polakom.

W Warszawie tymczasem huczno, gwarno i tłumno. Car przyjechał!... Któż będzie witał Najjaśniejszego Pana w imieniu Polaków, kto w imieniu tego miasta noszącego dotąd nazwę stolicę Królestwa Polskiego poda carowi chleb i sól i złoży wiernopoddańczych uczuć wyznanie? Namiestnik pomyślał o tem i wezwał hr. Zamojskiego, „Uwolnijcie mnie od obowiązku tego,“ prosił wezwany. „Uwolnić pana, dobrze, odpowiedziano mu, ale ta twoja prośba oznacza już złe usposobienie dla rządu, *niebłahonadieżnośé*, za którą można pójść do więzienia.“ Chcąc nie chcąc hr. Zamojski przyjąć musiał ten obowiązek na siebie i u tryumfalnej bramy stanął niosąc na tacy chleb, sól i klucze miasta. Car zatrzymał się przed nim; hr. Zamojski usta otworzył chcąc przemawiać ale mu car przerwał: „Dobrze, rzekł, dobrze, jednak — co chcę to zrobię, a com zamierzył to dokonam!“ i poszedł. *Point de rêveries!....*

Odkrycie pomnika Paszkiewicza odbyło się przy udziale całej prawie ludności miasta Warszawy“ — piszą dzienniki tutejsze. Opowiem jak to było. Odkrycie pomnika miało miejsce w chwili kiedy lud cały wychodził z kościołów. Żołnierze rozstawieni przed kościołami i na rogach ulic zatrzymywali idących z nabożeństwa do domu mówiąc że tędy nie wolno, i spychając wszystkich na plac główny gdzie się odbywała ceremonia. Tym sposobem istotnie cała ludność miasta Warszawy była obecna jak car własną ręką zdzierał zasłony pokrywające postać moskiewskiego bohatera.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga, która dla was może śmieszną się wyda ale dla nas jest wielkiej wagi. Nie czytuję gazet waszych — ale spotykam nieraz w tutejszych dziennikach zbijanie pochwał niektórych naszych urzędników przez was głoszonych. Unikajcie tego; jeśli będziecie chwalić tych kilku, którzy dla nas są lepsi, rząd ich zabierze, wyszle do Rosyi, a my zostaniemy na łasce — Bezaków!

Paryż 1. lipca.

(—wicz.) Obok politycznych wiadomości, które jako korespondent szan. pisma waszego od czasu do czasu podawać wam zamierzyłem, postanowiłem sobie także obznajamiać szan. czytelników *Unii* z tutejszym stanem nie politycznej lecz więcej społecznej natury. Wydaje mi się to potrzebnem, bo ostatecznie postawą państw nawet najpotężniejszych, są masy ludu, których polityka wcale nic albo bardzo mało obchodzi, a które dążą przedewszystkiem do zaspokojenia niezbędnych potrzeb życia i utrzymanie fizycznej egzystencyi. Brak dostatecznego wyżywienia, nędza materyalna była najczęściej powodem najstraszniejszych społecznych przewrotów, a Francya ponoś nigdy nie zapomni wypadków ostatnich lat ubiegłego stulecia, wypadków, których przyczyną bardzo ważną był właśnie materyalny niedostatek ludu. Monarchowie Francyi w obecnym wieku, nauczeni smutnem doświadczeniem Ludwika XVI starali się zawsze o dostarczenie klasom najuboższym środków do utrzymania, a Napoleon III tym sposobem stanął był tak

silnie w swoim czasie. Przebudowanie Paryża, które tak ogromne sumy pochłonęło, miało obok strategicznego przeważnie także ten cel na względzie. Obecnie, kiedy roboty publiczne w Paryżu w znacznej swej części już dawno ukończone zostały, nędza między proletaryatem paryskim wzmogła się w sposób przerażający. Proletaryat ten liczący się na setki tysięcy wystawiony jest na głód i wszelkiego rodzaju niedostatki, które w tym roku z powodu panującej w całym kraju posuchy jeszcze niezawodnie znacznie się zwiększą. Zaraza, ta zwykła towarzyszka klęski głodowej sroży się już od dawna w Paryżu. Jest nią epidemiczna ospa, której wprawdzie za spowodowaną bezpośrednio głodem uważać nie można, jednakowoż niedostatek przyczynia się do jej rozszerzenia. Klasy najuboższe ludności tutejszej, zmuszone w skutek nędzy materyalnej mieszkać w ciasnych i niezdrowych mieszkaniach, wydane są na łup śmierci Stają się wprawdzie na razie zaradzić złemu, przez zbieranie składek, urządzanie szpitali, jednakże są to środki zanadto niedostateczne. Trzeba głębiej sięgnąć, złe, jeśli ma ustać, musi być wyrwane z korzeniem. Ofiary pojedynczych ludzi, choćby nawet niewiedzieć jak hojne, nie zdołają zapobiedz klęsce; obowiązkiem rządu jest wziąć się do tej sprawy Rząd też zaczyna się brać do niej. Przekonawszy się o potrzebie dalszego prowadzenia robót około regulacyi i upiększenia miasta, przedłożył Ciału prawodawczemu projekt, dotyczący zaciągnięcia na te cele dodatkowej pożyczki. Także Rada municypalna miasta Paryża popiera ze swej strony to ze wszech miar konieczne przedsięwzięcie. — Samobójstwa i morderstwa coraz to cyniczniejsze są ciągle na porządku dziennym. Jestto także zaraza, ale innego rodzaju. Tym po części tylko winna nędza materyalna, więcej jednak nierównie nędza moralna, która się coraz bardziej rozpościera. Od czasu owej strasznej zbrodni w Pantin, o której tyle pisano, zwrócono baczniejszą uwagę, na te ogromne mnóstwo pseudo-literackich publikacyj, któremi się karmi publiczność tutejsza. Autorowie tychże, ludzie bez podstawy religijnej i moralnej, sieją najokropniejsze zepsucie. Ich celem jedynym jest zyskanie wielkiego koła czytelników, — a że im brak rzeczywistego talentu, więc za pomocą schlebiania brudnym namiętnościom ludzkim starają się ułatwić pokup swym niecnym piśmidłom. Od nich to wyszło apoteozowanie zbrodni i usprawiedliwianie niemoralnych czynów, za pomocą wrodzonej ludziom skłonności do złego. Skutek tych usprawiedliwiań taki, że różnica między dobrem a złem zaciera się nieznacznie coraz bardziej. Złe przestaje być niem, skoro jest interesującem, dobre staje się złem, skoro nie ma w niem nic nadzwyczajnie zabawnego. Oto do jakich rezultatów doprowadzić może rozpasana wolność druku!

Lecz skończmy już raz o tych niemiłych rzeczach, które rażą. Wspomniałem o nich umyślnie, aby przestrzedz nasz naród, który dzięki Bogu tej drugiej klęski jeszcze wcale nie czuje. Staraniem mężów, czuwających nad moralnością niech będzie nie dać przystępu do niezepsutego kraju, temu potwornemu postępowi, bo i to niektórzy postępem nazywają. Literatura nasza nie zbacza dotąd jeszcze na te zbrodnicze tory, i oby Bóg strzegł ją zawsze od podobnego zboczenia!

Na zakończenie dwie anegdotki. Wiecie dla czego we Francyi panuje taka posucha? — Oto dla tego, że Napoleon nie życzy sobie deszczu, któryby sprowadzić musiał pogorszenie jego reumatycznych cierpień. — Wystawa psów się skończyła; po niej ma nastąpić wystawa kotów, dalej papug, a wreszcie, zgadnijcie?...... starych panien. Tak twierdzi *Figaro*, z którego tę autentyczną wiadomość dla czytelników waszych wyjmuję.

Wiadomości polityczne.

Rzym. W Rzymie zajmują się przygotowaniami do uroczystości, która ma nastąpić w dzień ogłoszenia nieomylności. Co do kwestyi odwołania załogi francuskiej z Rzymu interpelowali rząd niedawno deputowani katoliccy w Ciele prawodawczem francuskiem, pp. Ollivier i Grammont mieli oświadczyć, że niekorzystne położenie Włoch tudzież interesa polityki francuskiej na ten krok stanowczo nie pozwalają.

Stary Fremdenblatt zapewnia, iż przyjęcie arcyksięcia Albrechta w Warszawie nie może mieć żadnego znaczenia politycznego. Zbliżenie się Austryi z Moskwą jest niepodobnem, ponieważ Austrya nie zechce nigdy zmienić stanowiska swego na Dolnym Dunaju i z Polakami zerwać ugodę. Moskwa jako śmiertelny wróg Austryi przeszkadza jej do ugody z narodami przedlitawskiemi, gdyby nie jej knowania ta ugoda dawnoby już była przyszła do skutku; dla tego też kierunki tych dwóch mocarstw są zupełnie przeciwne.

Tenże dziennik twierdzi, iż w skutek sprawy kandydatury księcia Hohenzollerna wojna między Francyą a Prusami jest bardzo prawdopodobną. Jakież będzie stanowisko Austryi w tej wojnie? Jako stojąca oddawna po stronie Francyi zdawałoby się, iż najprawdopodobniej z Francyą trzymać będzie. Telegramy jednak przed dwoma dniami zaprzeczały temu, donosząc, iż hr. Beust zamierza być zupełnie neutralnym, zapewne dla tego, by z Francyą ostatecznie nie zerwać a Prus nie zrazić; w każdym razie byłoby to: *testimonium paupertatis.*

Paryż. Na posiedzeniu ciała prawodawczego d. 5 bm. dep. Cochery wniósł interpelacyą o ewentualności wstąpienia na tron hiszpański jednego z książąt domu pruskiego Benedetti poseł francuzki na dworze pruskim wyjedzie do Ems do króla pruskiego. Posłem francuzkim w Madrycie ma zostać marszałek Bazaine.

Madryt. Rada ministrów pod prezydencyą Serrano, odbyła się d 4 lipca. Mówią, iż pewnem jest że Prim nie jest winien żadnej intrygi w sprawie kandydatury ks. Hohenzollern, gdyż działał w porozumieniu z gabinetem i rejentem i że nie idzie tu wcale o obwołanie monarchy bez zezwolenia absolutnej większości wszystkich wybranych deputowanych według brzmienia ostatniej ustawy.

Madryt. 5 lipca *(Pr.)* Poseł pruski nie otrzymał urlopu z powodu dalszych rokowań z księciem Hohenzollern. Książę nie odrzuca w zasadzie. Między tutejssą dyplomacyą panuje podejrzenie, że Prim chce tylko stronników Alfonsa i Montpensiera przywieść do kroku rozpaczy, aby potem jako zbawca ojczyzny uzyskać od kortezów nadzwyczajną władzę

Według doniesień *Imparcial*, rząd znajduje się w zupełnej zgodzie co do wyboru króla Dnia 1 Sierpnia hiszpańska eskorda ma przyjąć księcia na swój pokład w jednym z niemieckich portów.

Paryż. 7 lipca. Na posiedzeniu ciała prawodawczego ks. Gramont oświadczył, iż rząd nie zniesie, aby obce mocarstwo osadziło na hiszpańskim tronie swego księcia, bo to zagraża honorowi Francyi. Ollivier oznajmia, iż rząd namiętnie pożąda pokoju, ale jeśliby wojna była potrzebną, rząd będzie ją prowadzić nie bez zezwolenia Izby.

Serajewo. Papież przesłał Sawfetowi paszy tutejszemu gubernatorowi medal złoty dziękując mu za wsparcie jakiego z jego strony doznały kościoły i szkoły katolickie w Wilajetach Bosnid.

Lwów. Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego od 15 kwietnia do 15 czerwca 1870.

Na galicyjskie miejsca funduszowe w wojskowych zakładach wychowawczych, przedstawił Wydział krajowy najjaśniejszemu panu kandydatów:

I. do zakładów niższego rzędu,

II. do zakładów wyższego rzędu, nakoniec

III. na opróżnione miejsca w akademii Maryi Teresy

Wydział krajowy zatwierdził nadane z fundacyi ś. p. Jana Towarnickiego przez kuratoryą stypendya następującym kandydatom:

a) familijne po 200 złr. rocznie: Władysławowi Wyspiańskiemu, uczniowi 8 klasy gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, Karolowi Tadeuszowi Stefańskiemu, uczniowi 7 klasy gimnazyum w Przemyślu;

b) familijne po 159 złr. rocznie: Kazimierzowi Hirszbergowi, uczniowi 4 klasy szkoły ludowej we Lwowie, Maryanowi Władysławowi Towarnickiemu, uczniowi 2 klasy szkoły ludowej w Busku;

c) dla obcych po 200 złr. rocznie: Mieczysławowi Marcinowi Jabłońskiemu, słuchaczowi 4 roku praw na uniwersytecie jagiellońskim w Krakowie, Stanisławowi Rochowi Jabłońskiemu, słuchaczowi 1 roku medycyny w Krakowie;

d) dla obcych po 150 złr. rocznie: Zygmuntowi Epifanowi Kodrębskiemu i Jakubowi Pawłowi Nawrockiemu uczniowi 7 klasy gimnazyum Rzeszowskiego.

Na przedstawienie galic. Towarzystwa gospodarskiego uchwalił Wydział krajowy nadać stypendya z funduszów krajowych następującym uczniom szkoły dublańskiej: Konstantemu Rylskiemu i Henrykowi Kossakowskiemu po 100 złr. rocznie, Bazylemu Karolowi 200 złr. rocznie.

Z legatu ś. p. Adama Morawskiego w kwocie 4000 złr. oblig indemn. uchwalił Wydział krajowy utworzyć 4 stypendya dla uczniów szkół ludowych.

W sprawie fundacyi Władysława hrabiego Skarbka, przeznaczającego odsetki od summy 50.000 złr. na premie dla rzemieślników wychodzących z zakładu drobowyzkiego, Wydział krajowy przyjął do wiadomości uchwałę administracyi hr. Stanisława Skarbka, iż zezwala na zaintabulowanie pomienionej fundacyi hr. Władysława Skarbka na gmachu teatralnym we Lwowie, oraz postanowił wynurzyć podziękowanie Władysławowi hr. Skarbkowi.

Na wezwanie c. k. sądu krajowego we Lwowie, aby Wydział krajowy jako prawny zastępca instytutu ubogich we Lwowie oświadczył się do spadku po zmarłym na dniu 1 grudnia z. r. Józefie Ciemierzyńskim czyli Czemeryńskim. Wydział krajowy odpowiedział, że gdy zastępstwo instytutu tego, mającego swoję odrębną administracyą, nie należy do zakresu działania Wydziału krajowego, czuje się nieupoważnionym do wniesienia żądanego oświadczenia się do spadku Zarazem wezwał Wydział krajowy adwokata dr. Marcelego Madejskiego, aby w celu zabezpieczenia dwóch legatów po 1000 złr. przez pomienionego ś. p. Ciemierzyńskiego, dla szkoły dublańskiej i na cele oświaty ludowej pod zarządem Wydziału krajowego potrzebne poczynił kroki.

W skutek otrzymanych od krajowej Rady szkolnej wyjaśnień co do obowiązku utrzymywania szkół w Wieliczce, Wydział krajowy zawiadomił zwierzchność gminną w Wieliczce na podaną do wysokiego sejmu petycyą o udzielenie subwencyi z funduszu krajowego dla szkół wielickich:

1) Iż subwencyonowanie szkół ludowych z funduszu krajowego przy dzisiejszym tegoż stanie, jest rzeczą niemożliwą; (2 iż w sprawie założenia w Wieliczce szkoły realnej, zdaniem Wydziału krajowego postąpi sobie gmina najstosowniej, jeżeli przedewszystkiem uczyni zadość obowiązkowi swemu względem zabezpieczenia bytu szkoły ludowej, a jeżeli okaże się istotnie potrzeba założenia szkoły średniej, wtedy dla podobnego zakładu łatwiej może się znaleźć zasiłek z funduszu krajowego.

Na urządzenie wystawy przedmiotów szkolnych w Kołomyi, Wydział krajowy w porozumieniu z krajową Radą szkolną, udzielił Towarzystwu pedagogicznemu 300 złr. zasiłku pod warunkiem, że wystawa pomieniona według programu, z Kołomyi do Lwowa przeniesioną zostanie.

Na przedstawienie krajowej Rady szkolnej, udzielił Wydział krajowy 300 złr. zapomogi Towarzystwu bratniej pomocy kandydatów do stanu nauczycielskiego.

Na wsparcie szkoły panieńskiej pp. Benedyktynek w Przemyślu, udzielił Wydział krajowy za porozumieniem się z krajową Radą szkolną 300 złr.

Na prośbę Towarzystwa pedagogicznego poparł Wydział krajowy tegoż podania do zarządu kolei Karola Ludwika i Lwowsko Czerniowieckiej o udzielenie kart wolnego przejazdu nauczycielom ludowym, na wystawę przedmiotów szkolnych w Kołomyi,

W skutek przedstawienia kraj. Rady szkolnej, iż od stycznia br. redakcya *Uczytela* i *Łastiwki* zmieniła kierunek na lepsze, zaasyguował Wydział krajowy tejże redakcyi przyznaną przez wys. sejm subwencyą roczną w kwocie 500 złr. w kwartalnych ratach z dołu, poddając pomienione pisma zawsze ścisłemu nadzorowi kraj. Rady szkolnej.

Wydział krajowy wydał certyfikaty szlachectwa panom Leopoldowi Łysakowskiemu i jego synom, Chylińskiemu i Postruskiemu.

Wydział krajowy wystosował memoryały do pp. prezydenta ministrów i ministra oświaty, upraszające ich o wyjednanie sankcyi dla ustaw sejmowych w sprawie wychowania publicznego. Memoryały te doręczyła imieniem Wydziału krajowego deputacya, złożona z WW. Pietruskiego i Sawczyńskiego.

Z kwot przeznaczonych przez wys. sejm na budowę dróg gminnych i powiatowych, zaasygnował Wydział krajowy:

a) na drogi powiatowe, powiatom: Grybowskiemu 2000 złr., Jaworowskiemu 1000 złr., Wielickiemu 1000 złr., Nowo-Sądeckiemu 1500 złr., Liskiemu 2000 złr., Bocheńskiemu 500 złr, Chrzanowskiemu 500 złr., Kossowskiemu 3000 złr., Jasielskiemu 1500 złr., Nowotargskiemu 1500 złr.;

b) na drogi gminne, powiatom: Bireckiemu 2000 złr.. Zaleszczyckiemu 1000 złr., Brzeskiemu 1000 złr., Niskiemu 1000 złr., Lwowskiemu 2000 złr., Kamionka Strumiłowa 500 złr., Mieleckiemu 200 złr, Kolbuszowskiemu 1509 złr, Przemyskiemu 1000 złr, Limanowskiemu 500 złr., Grodeckiemu 2000 złr., Ropczyckiemu 1000 złr., Nowo-Sądeckiemu 2000 złr., Samborskiemu 3000 złr., Nowotargskiemu 2?0 złr., Brzeżańskiemu 500 złr, Kołomyjskiemu 1000 złr., Bobreckiemu 300 złr.

Wydział krajowy zatwierdził uchwałę Rady powiatowej w Brzesku, nakładającej dodatki powiatowe w wysokości $15\frac{1}{2}\%$ na rok 1870 głównie na cele drogowe.

Wydział krajowy zniósł orzeczenie Wydziału powiatowego Sokalskiego, którem drogę polną z Chorobrowa do Konotop uznano za drogę gminną, nakazano jej naprawę i okopanie rowami. (C. d. n.)

Odezwa komitetu Towarzystwa Opieki Narodowej do kraju.

Smutne i wyjątkowe położenie Ojczyzny naszej wywołuje co lat kilka i kilkanaście gwałtowne burze polityczne, pochłaniające zawsze niestety nieprzeliczone ofiary. Gdy zaś w każdem powstaniu tysiące jej synów śmiercią na pobojowisku lub rusztowaniu stwierdzają swą ku niej miłość, zostaje zwykle nierównie większa ilość kalek, sierot, wdów, skazańców do kopalń lub więzień, i wypłoszonych na tułactwo za granice. Poległym i zamęczonym winien naród cześć i wdzięczną pamięć, kalekom pieczę, sierotom opiekę a wszystkim innym, którzy okazali gotowość poświęcenia się w jego sprawie, pomoc w razie potrzeby. Za miłość bowiem ojczyzny powinien odpłacać uznaniem, mając oraz na oku, że tym jedynie sposobem zapobiegnie strasznemu marnowaniu sił, które do użytecznej dla siebie może obrócić pracy.

Nie brakło u nas nigdy pojedyńczych ludzi, którzy przygarniali do siebie i ochraniali ile możności od nędzy ofiary tak częstych wypadków politycznych. Wytwarzały się nawet komitety i Towarzystwa jak np. w ostatnich czasach komitet Sybiraków we Lwowie i Towarzystwo tychże w Krakowie. Lecz mimo najszczerszej chęci były to usiłowania al-

bo zbyt osamotnione albo wyłącznością założonego celu skrępowane i zbyt słabemi rozrządzające fundaszami, by tak wielkiemu sprostać zadaniu, i dla tego nie mogły swą opieką ogarnąć wszystkich potrzebujących czy to chwilowej czy stałej pomocy. A jednak dawała się coraz bardziej czuć konieczność obmyślenia środków, jakby z jednej strony upewnić sposób do życia rzeczywistym i zasługującym na to ofiarom świeżych i dawniejszych wypadków politycznych, a z drugiej uwolnić kraj od owej zgrai włóczęgów, którzy udając Sybiraków lub wychodźców wyzyskują litość i dobrą wiarę pojedyńczych, i co gorsza nadużywaniem tejże i zbrodniczemi postępkami budzą nieufność i niechęć najlepszych nawet ludzi do prawdziwych ofiar sprawy narodowej.

Każde społeczeństwo winno poczuwać się do obowiązku spłacania długu wdzięczności tym, którzy bez wahania swą przyszłość, życie i los swych stawili w sprawie jego na kartę, wszędzie też gdzie narody używają swej samoistności, ubezpieczają los steranych w usłudze publicznej. Emerytury wojskowych i urzędników publicznych, pensye wyznaczane pozostałym po nich wdowom i sierotom i domy inwalidów są tej staranności dowodem. Naród nasz rozczłonkowany między trzy państwa sąsiednie a pozbawiony swej udzielności, o której odzyskanie walczy nieustannie, nie ma takich funduszów i zakładów publicznych, z czego też wynikło, że każde wstrząśnienie, każda burza polityczna zmiotła u nas nie tylko tysiące ginących w boju i z ręki katów, ale pochłania w dodatku daleko większą liczbę ludzi, którzy wyrwani z zwykłych stosunków marnieli na tułactwie, wygnaniu lub z nędzy, miasto przyczyniać się swemi zdolnościami i nauką do pracy w sprawie publicznej. Były to zawsze straty ogromne i niepowetowane, a co gorsza odejmujące nam z powodu ubytku sił możność raźniejszego kroczenia na drodze rozwoju i postępu.

Względy powyższe wznieciły myśl utworzenia Towarzystwa Opieki Narodowej, któreby tym naglącym zaradzało potrzebom. Myśl ta znalazła tak silny oddźwięk w sercach obywatelskich, że zaraz po ułatwieniu formalności prawnych przystąpiła do jej wykonania czterykroć większa liczba członków niż wymagana do ukonstytuowania się Towarzystwa. Wybrany na pierwszem walnem zgromadzeniu komitet zarządzający rozpoczął bezzwłocznie swe czynności, a mając sobie poruczone wprowadzenie w ruch i życie wszystkiego, co wchodzi w zakres celów i zadań Towarzystwa, czuje ważność a oraz niepodobieństwo spełnienia włożonych nań obowiązków, jeżeli kraj cały nie udzieli nowo powstałemu Towarzystwu najrozleglejszego poparcia moralnego i materyalnego. Zaprasza przeto ogół narodu do współudziału, przyczem nie wątpi o pomyślnem skutku swego wezwania, gdy to przecież sprawa wspólna i wszystkich bez wyjątku zarówno obchodząca. Nie może też ani przypuszczać, by się ktokolwiek od wypływających z niej obowiązków chciał uchylać, zwłaszcza, że statut Towarzystwa nastręcza każdemu możność uiszczania się z przypadającej nań cząsteczki długu narodowego, zostawiając mu zupełną wolność oznaczenia wysokości wkładki, jaką corocznie zamyśla wnosić do kasy Towarzystwa. Im większa będzie liczba członków, tem pewniej podoła Towarzystwo Opieki Narodowej szczytnemu zadaniu swemu, ponieważ spłacając w zastępstwie narodu dług tegoż wszystkim, którzy zasłużyli na to swem poświęceniem się w sprawie jego, ochroni od zmarnowania mnogie siły użyteczne i uwolni go od zarzutu niewdzięczności. Kraj nasz będący obecnie w szczęśliwszem położeniu, niż inne ziemie polskie, powinien właśnie urzeczywiścić tę myśl prawdziwie narodową a przez znaczny współudział dostarczyć Towarzystwu środków nie tylko na potrzeby bieżące ale i na utworzenie funduszu żelaznego, z którego by można i nadal spłacać długi wdzięczności narodowej wytrwałym pracownikom w sprawie ojczystej.

Jak zaś Towarzystwo nasze z jednej strony nie ma charakteru Towarzystwa dobroczynności, rozdającego jałmużny i wsparcia biednym i potrzebnym, tak nie chciało i nie mogło z drugiej przybrać żadnej barwy politycznej gdyż odbiegłoby przez to najzupełniej od celu zamierzonego, który jest wyższym nad dążenia chwilowe pojedyńczych stronnictw wytwarzanych z powodu zmieniającego się nieustannie położenia kraju i narodu naszego. Zadaniem wyłącznem Towarzystwa naszego jest spłacenie świętego długu, jaki ciąży na narodzie całym w obec tych, co się poświęcali w sprawie jego. Winno zatem koić cierpienia, osuszać łzy, nieść pomoc kalekom i słabym, zaradzać na razie potrzebom wracających z więzień lub wygnania, starać się o pracę dla nich stosownie do sił i uzdatnień, dopomagać tym, którzy sobie jakiś obrali zawód, a ułatwiać zepchniętym wypadkami z pierwotnej kolei życia możność wejścia w nią napowrót, opiekować się wdowami a szczególniej sierotami i takie im zapewnić wychowanie, aby się wykształciły na użytecznych członków społeczeństwa, sprawować moralną niejako kontrolę nad wszystkiemi bez wyjątku ofiarami wypadków politycznych, aby w razie jakichkolwiek zboczeń z drogi prawej wcześnie każdego znów na nią wprowadzać a niepoprawnym odjąć dalszą opiekę i oczyszczać kraj z włóczęgów i próżniaków, podszywających się pod miano ofiar politycznych i roznoszących wszędzie żale i narzekania na niewdzięczność narodu. Miłość chrześciańska i obowiązki obywatelsko-narodowe będą nieustannie przyświecać naszemu Towarzystwu, które z równem uczuciem i równą gorliwością zajmować się będzie losem wszystkich wspólnej ojczyzny synów dotkniętych prześladowaniem, niedolą lub kalectwem za poświęcenie się w jej sprawie, ponieważ pragnie ich ochronić od nędzy, spłacając nie mogącym pracować ich poświęcenie **chlebem zasłużonych**, a mogącym pracować dostarczając zajęcia odpowiedniego ich siłom, zdolnościom i wykształceniu.

Wytknąwszy cel i narodowo-humanitarne znaczenie Towarzystwa naszego, zapraszamy wszystkie Rady powiatowe, miejskie i gminne, jak niemniej inne korporacye a oraz wszystkich współobywateli naszych bez różnicy stanów i wyznań do współuczestnictwa w tem przedsięwzięciu narodowem, które wolne od dążeń stronniczych, wolne od rozdraznień, namiętności i niechęci koteryjno-politycznych, ma jasno wytknięty cel statutem Towarzystwa. Dopełniając powinności na siebie włożonych, ma komitet wszelką pewność że poczucie obowiązków narodowo-obywatelskich zbyt silnie tkwi w piersi każdego z mieszkańców kraju, by ktokolwiek chciał się uchylać od przystąpienia do Towarzystwa Opieki Narodowej, a tem samem od przyjęcia cząsteczki wspólnego ciężaru, który rozłożony na ogół nie da się nikomu uczuć, a obarczający nie wielu przeszedłby i przy najlepszych chęciach ich siły.

Skoro komitet wynajdzie odpowiednich poborców we wszystkich stronach kraju, prześle tenże listy subskrypcyjne opatrzone pieczęcią i podpisem prezesa i jednego z członków Zarządu i upoważni ich do zbierania oświadczeń i wkładek, a niemniej do wszelkich innych czynności miejscowych statutem określonych; imiona zaś delegatów i zamieszkanie ogłosi w dziennikach krajowych. Tymczasem zaś uprasza wszystkie ciała zbiorowe i osoby prywatne, chcące się przyczynić moralnie i materyalnie do popierania celów Towarzystwa, aby się raczyły udawać do jego wydziału wykonawczego, urzędującego w biórze Towarzystwa Opieki Narodowej pod l. 740 przy ulicy Pańskiej, jeżeli to będą oświadczenia lub uwiadomienia dotyczące Towarzystwa. — Przesyłki pieniężne zaś odbiera p. Franciszek Zima, dyrektor filii Banku centralnego we Lwowie, skarbnik Towarzystwa któremu zapisani już członkowie raczą również wręczać lub pocztą nadsełać swe wkładki. Lwów 4 lipca 1870.

Alfred Młocki, prezes Tow. Op. Nar. *Henryk Schmitt* zastępca prezesa. — *Camil Henryk, Dr. Czerkawski Stanisław, Dulęba Bronisław, Pawłowski Karol, Dr. Popiel Juliusz, Ślaski Ignacy, Stokowski Apolinary, Wayda Piotr, Dr. Wernicki Józef, Wiśniewski Wiktor, Zima Franciszek, Dr. Zucker Filip*, członkowie komitetu zarządzającego. — *Bałutowski Franciszek, Hefern Robert, Koczyndyk Dymitr, Przybyłowski Anastazy, Dr, Wolski Ludwik*, członkowie komisyi kontrolującej.

Wybory w mieście Lwowie.

Sprawa, która od dość dawna już tyle hałasu w mieście naszem powodowała, która poruszała masy, przerzucając je z odległych zakątków przedmieść w gwarne śródmieścia sale, które rzuciła nie jednę kość niezgody pomiędzy spokojnych mieszkańców tutejszych, a dziennikarzom służyła tak snadnie do zapełniania całych szpalt i kolumn, sprawa ta wczoraj o godzinie 11. w nocy stanowczo załatwioną została. Zebranemu na rynku ludowi ogłosił p. burmistrz rezultat skrutynium, z którego pokazało się, iż naród lwowski wybrał na swoich posłów następujących panów: dr. **Frenkla** (2347 głosami), p. **Dąbrowskiego** (1924 gł.) dr. **Smolkę** (1895 gł.), i dr. **Ziemiałkowskiego** (1893 gł.) na 3550 wyborców, którzy głosowali. Oprócz tych czterech panów, otrzymali bardzo znaczną mniejszość następujący kandydaci: dr. Czemeryński, dr. Kabat, dr. Czerkawski, Szuman; bardzo wiele głosów padało na osoby, które wcale nie kandydowały. Z czterech wybranych posłów jeden tylko dr. Smolka jest federalistą, jeden zdecydowanym mamelukiem mianowicie dr. Ziemiałkowski, dwoch zaś rezolucyonistów. Demokraci tutejsi są więc mocno niezadowoleni, obiega nawet pogłoska że dr. Smolka zamierzył zrzec się swego poselskiego krzesła. Mamelucy zaś tryumfują, bo prócz swego szefa, windykują dla swej polityki także dra Frenkla, którego wyznanie wiary chwiało się pomiędzy polityką mamelucką a rezolucyjną. Zwycięztwo swoje zawdzięcza p. Ziemiałkowski głównie żydom, którzy wszyscy jak jeden mąż za nim głosowali, tak, że z ogólnej liczby padłych na niego głosów śmiało można twierdzić że półtora tysiąca otrzymał od żydów. Reszta głosujących na niego byli to po większej części niemieccy urzędnicy, kilkunastu zbogaconych mieszczan tutejszych, i większa część młodszych doktorów prawa. Ulica objawiała z powodu tego wielką dla p. Ziemiałkowskiego niechęć. Imię jego wygłoszone jako wyszłe z wyboru, przyjęto świstem, krzykiem i insultacyami. Rzucono się potem na żydów, którzy zamiast usunąć się, jeszcze rozdrażniali i tak już rozdrażnione tłumy. Szczęściem skończyło się na kilku rannych i tysiącu szyb stłuczonych. Straż obywatelska pełniła swoje funkcye, ale nie zdołała wszędzie utrzymać porządku. Zarekwirowano wojsko, co jeszcze większe rozjątrzenie wywołało. Ulica, na której p. Ziemiałkowski mieszka była obsadzona wojskiem. Przeciw wyborowi p. Z. zamierzają demokraci zanieść protest z powodu wielu nieformalności, bez których się nie obeszło. Mianowicie komisye wyborcze były wyłącznie złożone ze stronników p. Z., czemu znów p. Szemelowski winien. Ten ostatni stracił także przy tych wyborach resztki popularności, jakie może jeszcze posiadał.

Błąd nie do przebaczenia popełnili rezolucyoniści, że na własną rękę kandydatury dra **Czerkawskiego** nie postawili. Że miał wielkie szanse przejścia świadczą 736 głosów, które, mimo że postawionym nie był przez komitety, otrzymał. Gdyby dr. Czerkawski postawiony był, kto wie czyby pan Ziemiałkowski tryumfował.

Na tem miejscu, na którem od kilku dni obznajmialiśmy szan. czytelników naszych z ruchem wyborczym w mieście Lwowie, przychodzi nam dziś niestety — pisać o rozruchu, w który się ruch w ostatnich dniach przerodził. Smutna to rzecz doprawdy, że u nas żaden ważniejszy akt polityczny bez zaburzenia spokojności odbyć się nie może, ale o wiele smutniejszą i boleśniejszą się staje, jeżeli zważymy co rozruchy ostatnich dni głównie spowodowało. Nie potrzebujemy wskazywać na przedział, jaki między ludnością chrześciańską a żydowską w naszym kraju istnieje; może mimo temu uprzedzenie — lecz stokroć więcej to wiecznie nieprzyjaźne i odrębne stanowisko, jakie ludność żydowska w obec chrześciańskiej zajmuje. Ta ostatnia uważa żydów, poniekąd słusznie, za przybyszów, bogacących się w kraju, do którego pomyślności niczem się nie przyczyniają; więc ilekroć wydarzy się sposobność manifestuje głośno swą niechęć ku nim. Żydzi wiedząc o tem, że są w ogromnej mniejszości, usuwali się dotąd zewsze, głośno narzekając na prześladowanie. Podnosili drobne bójki do wysokości walki o byt i życie, i wywlekali waśń domową na scenę europejskiego dziennikarstwa, mianowicie wiedeńskiego, które ze swej strony nieomieszkało wyzyskiwać tego na niekorzyść niecierpianych przez siebie Polaków. Dziś żydzi postąpili krok naprzód, z defenzywy biorą się do ofenzywy, a krzyczą na gwałt jak dawniej. Rozruchom przedwczorajszym i wczorajszym winni są żydzi! Widzieliśmy we czwartek na własne oczy, jak żydzi na Zarwanicy, tryumfując z wyboru popieranego przez nich Ziemiałkowskiego, puszczali czerwone balony z nazwiskami mamelucko-żydowskich posłów w powietrze, wzywając i tak już rozdrażnionych chłopaków ulicznych, aby te balony łapali. Gdy tym sposobem zwabiono chłopaków, obsypano ich z okien gradem kamieni! Jeżeli wskutek tego rozjątrzenie się wzmogło, jeżeli padło ofiarą kilkaset szyb żydowskich, to winę tych smutnych zajść, co najmniej obie strony będą musiały sobie przypisać.

Ten dziennik tutejszy, który tak skwapliwie bierze w obronę odwiecznych wrogów kościoła i zdecydowanych nieprzyjaciół narodu naszego, smutną zaiste rolę odgrywa. Jeżeli go tak dalece zaślepiła namiętność stronnicza, że wbrew prawdzie i doświadczeniu lat tylu, w tutejszych żydach widzi przeważnie rozumnych i umiarkowanych stronników programu polskiego, to niech narodu tego, bronionego już i tak dostatecznie i może aż za nadto—ogłosi się organem. Tak postąpiłby sobie przynajmniej szczerze, i miałby może jeszcze i tę zasługę, że z zyskiem dla siebie wydarłby z rąk obywateli mojżeszowego wyznania, czytaną przez nich *Neue Presse*. Możebyśmy przynajmniej to zyskali, że żydzi zamiast niemieckiego—polskim mówiliby językiem!

Przemyśl. Wybrany Adam Sapieha 304 głosami. Kontrkandydat Waygart miał 148 głosów.

Sambor. Przedmieszczanie i żydzi przeważyli szalę za Julianem Szemelowskim, burmistrzem lwowskim. Dr. Wołosiański pozostał w mniejszości.

Rzeszów. Na 300 głosujących, otrzymał dr. Euzebiusz Czerkawski 186 głosów, znakomitą większością głosów obrany więc posłem.

Z **Kołomyi** miasta 689 głosujących, otrzymał Krzysztof Bogdanowicz 523 głosów, Frenkel 165, Jossel Lath, mieszczan 1.

Jarosław. Marszałek powiatowy, p. Władysław hr. Badeni, posłem obrany 442 głosami na 544 głosujących. Ks. Czartoryski otrzymał 98 głosów.

Drohobycz. Adwokat Ludwik Wolski wybrany posłem miasta Drohobycza 339 głosami na 342 głosujących.

Nowy Sącz. Na posła do sejmu krajowego obrano z miasta Nowego Sącza Juliana dr. Dunajewskiego z Krakowa.

Tarnopol. Wybrany posłem Zygmunt Sawczyński. Polecony żydom przez dr. Ziemiałkowskiego urzędnik Pasławski został w mniejszości.

Stanisławów. Dr. Ignacy Kamiński obrany tutaj posłem 150 głosami na 480. Ks. Barewicz otrzymał 30 głosów.

Ze **Stryja** nadeszła wiadomość telegrafem, że wybrany został Ziemiałkowski.

Tarnów. Zwyciężył dr. Rutowski nad Ziemiałkowskim 80 głosami. Przyjaciele polityczni Starkla cofnęli jego kandydaturę.

Kronika.

— Gmina Laszki zawiązana w pow. rudeckim założyła u siebie szkołę trywialną, zobowiązując się aktem fundacyjnym prócz zbudowania domu szkolnego wraz z pomieszkaniem dla nauczyciela, wypłacać temuż rocznie w ratach kwartalnych 200 złr. Właściciel obszaru dworskiego p. Alek. Szczepański udzielił gminie 20 dębów do budowy szkoły, za co też przyznała mu prawo prezentowania nauczyciela.

— Matejko w Paryżu. Jak już niedawno czytelnikom naszym mieliśmy sposobność donieść, dekorowany został nasz genialny artysta-malarz p. Matejko za obraz „Unia lubelska“ krzyżem legii honorowej, o który to zaszczyt dla niego opinia publiczna we Francyi już od dość dawna się domagała. P. Matejko bawi obecnie w Paryżu, gdzie go jak najzaszczytniej przyjmują. Emigracya polska wręczyła mu srebrny medal wybity na pamiątkę trzechsetletniej rocznicy unii lubelskiej. Oprócz tego urządzono na cześć jego składkową ucztę, której prezydował sędziwy nasz wieszcz p. Bohdan Zaleski, i podczas której wznoszono toasta na cześć artysty i powodzenie sztuki malarskiej w Polsce. W końcu wyrażono życzenie, aby wspaniałe dzieło genialnego mistrza, podziwiana przez świat cały „Unia lubelska“ została zakupioną dla kraju, i zawieszona tymczasowo w lwowskiej sali sejmowej, zanim zdobić będzie mogła, jak się to przynależy, ściany sali sejmowej całej Polski — w Warszawie. Życzeniu temu wtórujemy całą duszą, choć mało mamy nadziei, żeby się ziściło. My bardzo jesteśmy patryotyczni w mowach i frazesach, sypiemy niemi na wszystkie strony, ale gdy przyjdzie spełnić czyn prawdziwie patryotyczny, to niestety na kieszeń się oglądamy. Mecenasów sztuki u nas niestety bardzo mało!

Dziennik, który *Polskim* mianować się śmie, w ogłoszonym przezeń w Nr. 184 artykule, świeży znowu dostarczył dowód, jak mimo uzurpowanej nazwy swej, za stałe obrał sobie zadanie, z bezprzykładnem zuchwalstwem występywać przeciw temu, co właśnie Polsce od wieków było i jest po dziś dzień najdroższem, najświętszem: przeciw katolickiej wierze i kościołowi Bożemu.

Rozprawa w mowie będąca tworzy ciąg dalszy poprzedniczej w Nrze 62 *Dziennika* pod tymże samym tytułem: Sobor rzymski, umieszczonej, którą też wtedy zaraz *Unia* (Nr. 29) jako zbiór fałszów, nieloiczności a nawet herezyi widocznych, wytknąć nie omieszkała. Tam zwłaszcza między twierdzeniami autora artykułu (Dra S.) z nauką Kościoła wprost w sprzeczności będącemi, podniesiono i te, iż wyrzeczone przez Chrystusa do Apostoła Piotra słowa: „Tyś jest opoka....“ nie znaczą aby Piotr był ustanowiony głową kościoła; a te inne słowa: „Tobie dam klucze królestwa niebieskiego...“ mają być obietnicą dotąd nie wypełnioną, gdyż dopiero po zmartwychwstaniu ciał się spełni. Nie dał się jednak zbić z toru p. Dr. S. i nie tylko przy objawionych przez siebie zdaniach onych znowu obstaje, ale nawet ku poparciu ich na nowe sili się argumenta Na szczęście atoli sprawdza się tu najsamprzód znane przysłowie: Kogo pan Bóg zgubić chce, temu rozum odbiera. (*Quem Deus perdere vult, dementat*). Boć, od czegoż zaczyna p. Dr. S.? Oto: w orzeczeniu w rozdziele Iszym schematu czyli projektu Soborowi obecnie przedłozonego, które o zwierzchnictwie juryzdykcyi Piotrowi Apostołowi bezpośrednio przez Chrystusa Pana nadanym mówi, widzi on jezuityzmu cechę i jezuickiej przewrotności dzieło. A czyż nie zakrawa to samo już po prostu na szaleństwo? Że Piotr św był z postanowienia Chrystusowego książęciem Apostołów i kościoła głową, to więc jezuickim miałoby być wymysłem? tego więc w kościele nie wierzono i nie uczono, ani o tem słyszano aż do połowy prawie 16go wieku, kiedy dopiero jezuicki powstał zakon? A skoro tak, toć i Papieżów, jako poruczonej Piotrowi władzy dzierzycieli, chyba nie było, zanim pierwszego z nich, na mocy wykompowanej przez siebie tekstów ewangielicznych exegezy na stolicy rzymskiej osadzili zapewne Jezuici? Więc także tez o Ojcach kościelnych: Św. Ignacym męczenniku, Ireneuszu, Cypryanie, Hieronimie, Augustynie, Cyrylu i innych tylu, których dzieła jak najwyraźniejsze o prerogatywie Piotra i następców jego podają nam świadectwa, gruba tylko przypuszczać mogła niewiadomość, iż żyli w pierwszych 4ech koscioła wiekach bo oni byli Jezuici, przeto z 16go wieku, albo i poźniejsi. Lub też może to błąd ogromny, iz Jezuitów fundował św. Ignacy z Lojoli r. 1540, jak dotąd w prostocie ducha mniemaliśmy; może oni raczej tak dawno jak i kościół istnieją i w nim swoje płatają sztuki? Dobrze to czasem i nauczyć się czegoś nowego, jeśli tylko jest od kogo. A więc powiedzielibyśmy chętnie: cześć i dzięki tobie o głęboki teologu! o przemądry dziejów kościoła badaczu! że nam przecież otworzyłeś oczy; o jakże ty z wysokości niezrównanej wiedzy swojej z politowaniem spoglądać musisz na ów motłoch dotąd niestety za uczonych, ba za znakomitości naukowe okrzyczanych pisarzy, a rzeczywiście nieuków i ignorantów, którym ani przyśniło się o tem, że postanowienie Piotra przez Chrystusa za kościoła naczelnika to jezuityzmu wynalazek! którzy to za nieprzerwanę od pierwiastkowego zawiązania się kościoła tradycyę przedstawiali. Tylko cóż? kiedy trudno popobno, aby na hołdy te kto zgodzić się chciał; ale owszem każdy niemal pana Dr. S. z wynalazkiem jego co najmniej do marzycieli policzy.

Przy takim wstępie, takiej przewodniczącej myśli artykułu, zbytecznymby właściwie wydać się mógł i wszelki rozbiór dalszej onego treści. Jednakowoż nie zawadzi bliżej przypatrzeć się jej, aby tém lepiej poznać jaką to bzonią z kościołem wojna prowadzoną bywa?

Piotr św. — tak rozumuje p. Dr. S. — nie mógł żadną miarą otrzymać od Chrystusa władzy nad całym kościołem, ponieważ Chrystus nazwał go sam szatanem, któren mu zgorszeniem jest, gdy nie rozumie co jest boskiego a co ludzkiego i ponieważ poźniej trzykroć mistrza swego się zaparł. Osobliwszy to dowodzenia sposób. Wszak znane jest prawidło loiki: Kto za wiele dowodzi, nic nie dowodzi; jeżeli dla przytoczonej przyczyny dopuścić nie można, aby Piotrowi zwierzchnictwo najwyższe w kościele nadanem zostało, toć dla tejże samej również nie powinien był być w nim i Apostołem, a przecież był takowym i urząd ten sprawował aż do końca życia swego. Chrystusa zaparł się on wprawdzie w czasie męki jego, aleź potem za tegoż Chrystusa chwalebnie życie swoje położył. Potrzebaż przypominać, wielce jak widać z pismem św. obeznanemu Dr. S., iż wszyscy od Chrystusa wybrani Apostołowie, w ciągu trzechletniego swego z nim obcowania, zasłużyli nieraz przy rozlicznych wydarzeniach usłyszyć z ust jego gorzkie wymówki, a nawet przezeń rodzajem niewiernym i przewrotnym być nazwanemi (Math. XVII 16); wtedy albowiem jeszcze nie otrzymali byli Ducha św., skoro zaś ten na nich zeszedłszy, serca ich i umysły swojemi ubogacił dary, od razu do wypełniania włożonych na nich wzniosłych a trudnych obowiązków, jak najzupełniej usposobionymi się stali, a więc też i Piotr jakimkolwiek mógł być pierwej — brzemie rządów kościoła dźwigać był już zdolnym.

Oddanie Piotrowi św. kluczów nie od niebios, jak w Nr. 62. przywodzi dr. S. słowa Chrystusa u Mateusza XVI. w. 19, ale królestwa niebieskiego łączy się z tem, co bezpośrednio następuje: „a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiech.“ Królestwo niebieskie oznacza tu więc wyraźnie kościoł Chrystusowy, a mianowicie tak zwany wojujący, t. j. ludzi, którzy w tym kościele na ziemi żyjąc, nieba dobijać się winni. W tym więc kościele dana Piotrowi razem z kluczami widocznie władza zwierzchnicza; bo, kto klucze posiada, ma je nie po to tylko, aby — jak twierdzi p. S. — do budynku wchodzić lub innych tamże wpuszczać, lecz aby budynkiem zarządzać i dlatego klucze są zawsze przy budynku właścicielu, lub od niego moc mającym. Klucze więc, chociaż rzecz nieżywotna, użyte tu są jako symbol czyli znamie władzy zwierzchniczej; co nietylko i na wielu innych miejscach pisma św. znachodzi się, lecz też odpowiada zwyczajowi od dawien dawna i po dziś dzień zachowywanemu; w jakimże albowiem innem znaczeniu oddawane bywają klucze np. od miasta panującemu lub wodzowi, który wjeżdza jako zdobywca albo też klucze od kościoła, czy to biskupowi czy proboszczowi przy uroczystości wprowadzenia jego? A co do mocy wiązania lub rozwiązywania, czyż to zwierzchniej władzy pojęcia nie pociąga widocznie za sobą? Cóż innego jest wiązać i rozwiązywać, w sensie oczywiście przenośnym, gdy o właściwym mowy tu być nie może, jak rozkazami swymi wkładać obowiązki i od tych uwalniać, jak na nieposłusznych wymierzać kary albo te odpuszczać.

Nazwanie Piotra przez Chrystusa opoką, na której On zbuduje kościoł swój, miałoby — wedle p. dra S. odnosić się do wrot, zatem do wolności przystępu do kościoła i to tylko wyrazać, że od wnijścia do niego wiernych żadna władza powstrzymać nie zdoła. Aby to jednak udowodnić, przekręca słowa Chrystusowe, przytaczając je w tem brzmieniu: „*super hac petra aedificabo ecclesiam, et inferi non effrangent portas ejus*,“ co niewiedzieć gdzie wyczytał, bo w ewangelii stoi: „*et portae inferi non praevalebunt adversus eam.*“ Mówił więc Chrystus na tem miejscu o bramach piekielnych, czyli co na jedno wyjdzie o piekielnych mocach, które koscioła nie zwyciężą; nie zaś o wrotach czyli wejściu do niego. Robiąc zaś Piotra opoką, czyli głównym fundamentem, na którym spoczywa kościoł, wskazał przez to dość wyraźnie na władzę najwyższą Piotrowi w nim powierzoną, która do utrzymania w nim jedności niezbędną jest, tak właśnie, jak budynku części składowe za pomocą fundamentu w naleznej utrzymują się łączności.

Najoryginalniejszy jest podsunięty przez dr. S. wykład słów Zbawiciela do Piotra u Jana św. r. XXI. w 12—17: „*paś baranki moje, paś owce moje.*“ Zawieraćby miały one w sobie nic więcej jak polecenie aby o utrzymanie biednych którzy słuchając Chrystusa nauki, jego byli nieodstępnymi towarzyszami, miał staranie. Istotnie zdumiewać się przychodzi nad tak szczególniejszym pomysłem, na któren mało kto zdobyć się by potrafił? Apostołom swoim poruczył przecież Chrystus: opowiadać po całym świecie naukę jego, uczyć ludzi jak mają chować to co on przykazał (Mat roz. XXVII w. 19. 20), ale nie po to posłał ich, aby ubogiemi się zajmowali. Gdzież, czy w piśmie św., czy w koscielnej historyi napotkać mozna na ślad jaki, aby Apostołowie, aby Piotr św, tęż nad ubogiemy pieczę jako główny swój obowiązek, a to zwłaszcza — jako uroił sobie P. S. — ze względu na szczególną ich dla Chrystusa miłośc na siebie włożony, byli poczytywali? przeciwnie, świadczy księga dziejów apostolskich (r VI), iż z okazyi skarg Greków przeciw żydom między uczniami, o nieuwzględnianie wdów ich przy obdzielaniu potrzebujących. Apostołowie sprawę tę jako dla siebie niewłaściwą uznając, nad nią 7 dyakonów przełożyli; postanowienie więc Piotra, aby nad biednych zaopatrywaniem czuwał, jest to Dra S. zupełnie dowolny wszelkiej zasady pozbawiony, koncept; jest jego czystem marzeniem; przeciwnie nie ulega żadnej wątpliwości, ze Zbawiciel mówiąc do Piotra: „Paś baranki moje, paś owce moje,“ uczynił to odnośnie do wyrzeczonych doń poprzednio słów: „Tyś jest opoka, tobie dam klucze Królestwa niebieskiego i cokolwiek zwiążesz na ziemi i t. d. a więc z zamiarem zrobienia go kościoła najwyższym rządcą. Jakoż nikt niezaprzeczy, że pasterz nad trzodą wykonywa władzę i nią zawiaduje, on ją wiedzie na pastwiska i z tychże odprowadza, trzoda idzie za głosem pasterza. Dla tego też w piśmie św. królów, książąt, wodzów pasterzami zwanych znaleźć można, a i dzisiaj przecież biskupów, a nawet i parafii zarządców tak samo zowią i wykonywaną przez nich duchowną zwierzchnośc pasterzowania nazwą oznaczać powszechnym jest zwyczajem.

Zarzuca Dr. S., że oddanie kluczów i z temiż połączonej mocy wiązania i rozwiązania, wyrzeczone było przez Chrystusa w czasie przyszłym, nie teraźniejszym, że więc stanowiło obietnicę, o której nie ma śladu, aby kiedy już spełnioną została, że nawet odwołać takową musiał Chrystus, przekonawszy się o złem usposobieniu Piotra, za które strofując go, szatanem nazwać był zniewolony. Lecz na to, nie tylko już wyżej odpowiedziano; ale oprócz tego niedorzecznością jest niesłychaną, iżby Zbawiciel uczynił był Piotrowi przyrzeczenie, które później i to wedle r. XVI u Mateusza, prawie zaraz po tem, jako wykonanem być niemogące, uznać był zmuszony. A więc Chrystus mówił: zrobię to i to, nie wiedząc, że toż zrobić niepodobnem dla niego się okaże? Gdyby tak było, to jakążby do całej nauki Chrystusa wagę przywiązywać, jakże opowiadaniu Jego wiarę dawać można.? Spełnieniem zapowiedzianego Piotrowi oddania kluczów i mocy wiązania i rozwiązywania, było już same powołanie go do najwyższego w kościele pasterstwa, czyli najwyższej w nim władzy w słowach: „*paś baranki moje, paś owce moje.*“ Jeśli tedy p. dr. S. poważa się fałszerzami pisma św. zwać tych, którzy twierdzą, iż Piotr św. już otrzymał od Jezusa Chrystusa klucze od królestwa niebieskiego, jeżeli wmówić chce w czytających go, że to wedle przywiedzionych w artykule tekstów w liście św. Pawła do Koryntian dopiero po zmartwychwstaniu ciał przy sądzie ostatecznym ma nastąpić, toć wina fałszowania pisma św. spada raczej całym ciężarem swoim na niego, gdyż z tekstów onych wypływa tylko tyle, że dopiero po zmartwychwstaniu nastąpi zupełne zapanowanie Chryst. nad wszelkimi nieprzyjaciołmi Jego, ale to panowanie nie może być onem Królestwem niebieskiem (*regnum coelorum*) od którego klucze Piotrowi obiecane zostały, bo jakżesz po zmartwychwstaniu i sądzie ostatecznym mógłby Piotr mieć co do wiązania na ziemi, kiedy wtenczas już ziemia z całym widocznym teraz światem przeminie i w niebie tylko Chrystus z wybranymi królować będzie. Ani postrzegł przeto Dr. S. do jakiego kolosalnego w subtelnych swoich wywodach doszedł absurdum.? (D. n.)

Przegląd polityczny.

Przy wyborach posłów z miasta Lwowa głosowali tutejsi Rusini i Czesi za Smolką a przeciw Ziemiałkowskiemu.

P. Klaczko został na posiedzeniu rady miasta Krakowa przyjętym do gminy tegoż miasta.

Telegraf donosi, że marszałkiem sejmu niższo-austryackiego będzie mianowany opat ks. Helferstorffer.

Minister oświaty dr. Stremayr wydał okólnik, z którego wieje duch bezstronności. Okólnik ten dałby się streścić w następujących słowach: Nie pozwolę ani na agitacyę przeciwników ustaw wyznaniowych i swobód nadanych konstytucyą, ani też na szykany przeciw kościołowi katolickiemu wymierzone.

Między Francyą a Prusami może z powodu kandydatury ks. Hohenzollern, łatwo przyjść do wielkich nieporozumień i starć, które nawet wojnę wywołać mogą. Na artykuł „Constitutionella“ który ostro wystąpił przeciw pomienionej kandydaturze, odpowiada również stanowczo *Noro. Allgem. Zeitung*, która jak wiadomo, jest organem Bismarka. Pisze ona, że jeśli Kortezy hiszpańskie objawią życzenie obsadzenia tronu hiszpańskiego krewnym króla pruskiego, to nikt nie ma prawa wzbraniać im tego.

Obiega pogłoska, że w Madrycie wybuchło powstanie. Socyaliści francuzcy w Paryżu zebrali się w liczbie 1,200 u jednego ze swych przyjaciół, w celu wysłuchania relacyi z podróży delegatów wysłanych do Hagi na pogrzeb zmarłego rewolucyonisty Barbésa. Komisarz policyi obecny na tem zebraniu, został zelżony, poraniony i wyrzucony za drzwi. Z tego powodu nastąpiły aresztowania.

W Amerycе ruchy rewolucyjne są ciągle na porządku dziennym. W Waschingtonie obawiają się powstania Indyan; zaś do Meksyku wpadła banda flibustyerów, która zburzyła miasto Oajaca. Wyprawa ta ma stać w związku z zamiarem ogłoszenia nowej rzeczypospolitej, która miałaby się składać z trzech stanów meksykańskich: Jukatan, Tehnantepe i Oajaca.

W Grecyi miała wybuchnąć kryzys ministeryalna.

Ostatnie wiadomości.

Według wiadomych dotąd rezultatów wybory uzupełniające z miast wypadły jak następuje: W dzielnicach Pragi: Nowe miasto, Stare miasto, na Hradczynie, w Karolinie, na Smiechowie i Wyszehradzie, jakoteż w miastach Pilzno, Kutnahosa wyszli deklaranci; znaczną mniejszośc otrzymali kandydaci stronnictwa konstytucyjnego.

Telegramy z Madrytu donoszą, iż kandydatura księcia Hohenzollerna będzie urzędownie notyfikowana mocarstwom. — Dzienniki angielskie *Times* i *Standart* twierdzą, iż rząd angielski pochwalać nie może kandydatury księcia pruskiego na tron hiszpański lecz wyrażają nadzieję rychłego zaspokojenia tej sprawy. Natomiast dzienniki francuskie, mianowicie *Constitutionnel* powiada, iż jeśli tylko rząd Napoleona przekona się o uporze ministeryum hiszpańskiego wszelkie z niem dyplomatyczne stosunki natychmiast będą zerwane. Wymijające odpowiedzi ze strony Prus nie wystarczą, — Prusy muszą odmówić swego upoważnienia księciu Hohenzollern do przyjęcia tej kandydatury, tak jak Ludwik Filip nie pozwolił przyjąć korony belgijskiej księciu Nemours, jak Anglia sprzeciwiała się kandydaturze ks. Alberta na tron grecki a Rosya tejże samej kandydaturze ks. Leuchtenburgskiego, jak wreszcie Napoleon III nie dozwolił ks. Muratowi przyjąć koronę neapolitańską. *Constitutionnel* kończy oświadczeniem, iż rząd francuski zawarł stosunki z rządami, które się skłaniają do działań w duchu pokoju w Berlinie i Madrycie.

Depesze telegraficzne z Paryża donoszą o wielkim ruchu w ministeryum wojny. Z Algieryi powołano wojsko, urlopnicy zawezwani zostali pod chorągiew. Do Paryża Benedetti wezwany został.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.